

Różdżkarstwo kontra światła nauka

19 kwietnia 2008

Do powstania tej notki sprowokował mnie ten komentarz: „No ale jak Dawkins przetestował różdżkarzy i mu wyszło że są gorsi o 0.04% od rzutu monetą to co...to też jest atak i zianie nienawiścią?”

Owszem, jest. Z reguły badania są niewłaściwie przeprowadzone, nic więc dziwnego, że uzyskuje się tendencyjny wynik (zgodny z odgórnym założeniem eksperymentatora).

Wyjaśniam więc, co o tym sędzę.

Dziś są naukowe metody szukania wody. Widziałam jak się to robi. I bardzo fajnie. Ale nauka, a zwłaszcza jej powszechna dostępność, to zupełnie nowa rzecz. Nie mówiąc o tym, że nawet dziś do poszukiwania wody zatrudnia się tradycyjnych różdżkarzy, również gdy chodzi o wielkie, przemysłowe inwestycje.

Dawniej na wsiach nie było naukowców, a nowoczesnego sprzętu nie było nawet w miastach, ponieważ w tamtych czasach ogóle on nie istniał. A przecież ludzie wody potrzebowali zawsze. I musieli mieć jakieś sposoby, żeby ją znajdować. Czy zastanawiałeś się kiedyś drogi racjonalisto, jak to robili bez pomocy miłościwie nam panującej i bałwochwalczo przez ciebie czczonej nauki?

W tej dziedzinie trzeba było działać skutecznie, ponieważ ręczne wykopywanie niezliczonych studni bez wody byłoby zbyt wielkim wysiłkiem.

Ludzki (jak również zwierzęcy oraz roślinny) organizm jest niezwykle czułą biologiczną anteną. Niestety, cywilizacja sprawiła, że my, ludzie, zatraciliśmy umiejętność korzystania

z tego daru.

Kawałek leszczynowej lub metalowej różdżki służy jako antena wzmacniająca sygnały ze środowiska, ale jest ona potrzebna tylko początkującym, ponieważ wprawny fachowiec potrafi wyczuć cieką bez żadnych narzędzi.

Jeśli więc pan Dawkins, dzielny pogromca tych niecznych różdżkarzy ma choć trochę oleju w głowie, to niech się zastanowi, jak ludzie to robili, że tę wodę znajdowali bez pomocy jaśnie pani nauki i wyrafinowanej techniki, np. satelitarnej? Trochę pomysłu i znajomości historii nie zaszkodzi nawet panu Dawkinsowi. Jeśli poszerzy swoje horyzonty umysłowe, może uda mu się trochę wyluzować i zdobyć się na nieco tolerancji dla spraw, których do tej pory nie był w stanie przyjąć do wiadomości za sprawą swojej ortodoksji i zaślepienia ideowego.

Kto nie zna historii cywilizacji, łatwo może wpaść w głupawkę i uwierzyć, że kiedyś ludzie w ogóle nic nie wiedzieli i nie umieli, niczego poza lepiankami nie budowali, nie posiadali medycyny i nie mieli w ogóle żadnych osiągnięć, i że my jesteśmy pierwszym pokoleniem na tej Ziemi, które wszystko wie, bo poznało jaśnie panią Naukę.

Założę się, że kiedy racjonalista ma dość cywilizacji i kupuje sobie dom w środku lasu, co wiąże się z koniecznością wykopania studni, nie ma innego wyjścia, niż zwrócić się o pomoc w tej sprawie do różdżkarza. Robi to, bo sądzi, że w lesie i tak nikt go nie widzi. A co niby mógłby zrobić innego? Przekopać na ślepo pół lasu i nie znaleźć wody? Wolne żarty!

Różdżkarstwo nie jest nauką, pseudonauką ani bad science. Różdżkarstwo jest rzemiosłem, z którego usług korzysta wielu ludzi. Jeśli Richard Dawkins używa swojego autorytetu, żeby z zaciekleścią zwalczać różdżkarstwo jako pseudonaukę, to chyba naprawdę musi mieć nierówno pod sufitem. I to bardziej, niż myślałam...

Lepiej niech się weźmie za kynologię – to dopiero musi być antynauka pod psem, a kto wie, czy nie destrukcyjna sekta!

Autor: Maria Sobolewska

Źródło: [Ezoteryczny obraz świata](#)